

---

# Wprowadzenie

---

Polaków jest około 40 mln, Europejczyków w krajach członkowskich UE – 507 mln, ludność Chin szacuje się na 1 miliard 200 mln, a wszystkich ludzi na świecie jest ponad 7 miliardów. Żyją oni w 193 suwerennych krajach będących członkami ONZ i posługują się około 6000 języków. Co z tych wielkości, rozproszenia i dysproporcji regionalnych/kontynentalnych wynika dla psychologii? Do niedawna wynikało niewiele. Większości psychologów i obywateli naszego kraju wystarczyło, aby rozumieć myśli, uczucia i działania tych 40 mln ludzi mówiących jednym językiem, splecionych historią i wspólnymi warunkami życia codziennego. Pozostałą niemal całością (99,4% ludzi) można było mniej się przejmować albo uważać, że stosują się do nich, tak samo zresztą jak do nas, powszechne prawa psychologii euroamerykańskiej.

Ale pod koniec XX w. nasza perspektywa uległa znacznemu rozszerzeniu, przez co – paradoksalnie – świat bardzo się skurczył. Każdy z Was może dziś realnie udać się (przy gwałtownie malejących kosztach podróży) do dowolnego zakątka naszej planety bądź też oczekiwać, że spotka jutro u siebie osobę z dowolnego kraju.

Tak wyraziste zmiany w kontaktowaniu się ludzi nie mogły ująć uwadze psychologów. Rozwój nauki wymagał postawienia nowych pytań badawczych o kulturowe uwarunkowania ludzkich myśli, uczuć i zachowań społecznych. Sprostanie wyzwaniom praktyki społecznej w środowiskach zróżnicowanych kulturowo wymagało rozwinięcia nowych programów interwencji i oddziaływań korekcyjnych. Osiągnięty na dziś stan zaawansowania pozwala na prowadzenie pełnych studiów w zakresie psychologii międzykulturowej. Zapewnię Wam one zarówno fascynującą przygodę intelektualną, jak i przygotowanie do coraz bardziej poszukiwanego zawodu psychologa międzykulturowego.

---

Powyższy tekst ten ma charakter perswazyjny, adresowany jest do studentów i kandydatów na studia, zmierza do kształtowania ich postaw i zachowań, tak by dokonali wyboru naszej specjalizacji. Perswazja opiera się jednak na solidnych podstawach. Z jednej strony odwołuje się do gęstniejącej siatki światowych powiązań, w jakiej przebiega nasze życie, z drugiej zaś do szybkiego rozwoju psychologii między/kulturowej w rodzinie nauk psychologicznych.

## Świat międzykulturowy i psychologia między/kulturowa

Coraz częstsze, chciane i niechciane kontakty z ludźmi pochodzącymi z odmiennych kultur są bowiem dziś faktem, który wpływa na kształt naszego życia, i nie można go ignorować. Polacy wyjeżdżają za granicę jako deputowani do Parlamentu Europejskiego i urzędnicy instytucji międzynarodowych, studenci programu Erasmus, osoby poszukujące pracy lub udające się do pracy jako lekarze lub robotnicy budowlani; jako żołnierze, wolontariusze organizacji pomocowych i turyści. Wszystkich spotykają nowe i nieprzewidziane doświadczenia: budujące i szokujące; twórcze i będące powodem poważnych trudności; ważne dla dalszego życia.

Coraz częściej spotykamy i spotykać będziemy w naszym kraju ludzi wyraziście odmiennych od nas: pracowników firm międzynarodowych (eks-patriantów), studentów, imigrantów, pracowników sezonowych, uchodźców itp. Trzeba być gotowym do nawiązywania z nimi kontaktów, umieć porozumiewać się językowo i rozumieć kulturowo, ustalać nieoczywiste dla nich i dla nas reguły współpracy.

Psychologia między/kulturowa<sup>1</sup>. Każda nauka zaczyna się od pojawienia się problemów, które przynosi nasza obecność w świecie fizycznym, przyrodniczym lub społecznym, i od zdziwienia, które skłania nas do poszukiwania odpowiedzi na te problemy: bądź to dla lepszego radzenia sobie z nimi w praktyce życiowej, bądź to dla lepszego rozumienia i zaspokojenia ciekawości poznawczej (jedno nie stoi w sprzeczności z drugim). Nie inaczej przedstawiała się geneza psychologii między/kulturowej, dla której tworzywem stały się intensyfikujące kontakty ludzi w perspektywie globalnej.

<sup>1</sup> Używam nieoczywistej notacji „między/kulturowa” w sposób w pełni intencjonalny, dla oddania wewnętrznej złożoności tej dyscypliny; formuła taka pozwala przedstawić trzy podejścia do relacji między kulturą a psyche, o których będzie mowa w rozdziale pierwszym.

Każdy nowy obszar zainteresowań i badań naukowych musi jednak wykazać pewną dojrzałość, czyli spełnić określone kryteria akademickie, zanim zostanie uznany za względnie odrębną dyscyplinę naukową. Są to:

- publikacje naukowe w postaci regularnie ukazujących się czasopism o reputacji potwierdzonej tzw. czynnikiem wpływu (np. wskaźnikiem cytowań, obecnością na listach międzynarodowych periodyków punktowanych);
- towarzystwa naukowe (najlepiej międzynarodowe), które organizują regularne kongresy, konferencje itp.;
- uczelniane programy dydaktyczne poparte podręcznikami przedstawiającymi odrębny obszar teoretyczny i badawczy;
- zastosowania w postaci zawodu o określonym zakresie kompetencji, ustalonym sposobie ich nabywania, egzaminowania i kontroli wykonywania, jak też piśmiennictwo w tej dziedzinie.

W ramce 0.1 zawarte są informacje wskazujące, iż wszystkie cztery przytoczone kryteria są pozytywnie spełnione przez psychologię między/kulturową.

*Kulturowe ramy zachowań społecznych* (KRZS) są podręcznikiem akademickim zaznamiającym zainteresowanych z tą nową dyscypliną psychologiczną, graniczącą z wieloma innymi naukami o kulturze. KRZS podejmują wyzwanie, jakie w dzisiejszym pluralistycznym świecie stawia nam wszystkim odkrycie inności naszej własnej i cudzej. Książka jest podróżą po świecie psychologicznej różnorodności i próbą odpowiedzi na pytania o kulturowe uwarunkowania ludzkiego myślenia, odczuwania oraz zachowań wśród swoich i z obcymi.

Jest to pierwsza na naszym rynku książka polskiego autora, oparta na własnym, długoletnim doświadczeniu badawczym i dydaktycznym, i równie aktywnym udziale w międzynarodowym ruchu naukowym psychologii między/kulturowej. Świadectwem wzrastającej wagi naszej dyscypliny w rodzinie nauk psychologicznych w Polsce jest obecność rozdziału poświęconego problematyce psychologii międzykulturowej w podręczniku *Psychologia* pod red. J. Strelaua i D. Dolińskiego, autorstwa A. Kwiatkowskiej i H. Grzymały-Moszczyńskiej, wydanym w 2008 r.

KRZS nie są „nieco innym” podręcznikiem psychologii społecznej, ponieważ kulturowo zorientowana psychologia nie jest mutacją czy odnogą psychologii społecznej (patrz rozdz. 1). Niemniej jednak punktów stykowych z psychologią społeczną jest na tyle dużo, że warto je we wprowadzeniu dookreślić.

## Ramka 0.1

**Świat psychologii i psychologów międzykulturowych**

Głównym towarzystwem naukowym psychologów międzykulturowych jest International Association for Cross-Cultural Psychology (IACCP). Założone w 1972 r. IACCP skupia członków z kilkudziesięciu krajów na wszystkich kontynentach; kongresy światowe IACCP odbywają się co dwa lata, konferencje regionalne (kontynentalne) zaś pomiędzy nimi. XV Kongres w roku 2000 odbył się w Polsce (w Pułtusku), a jego organizatorem był autor książki przy wsparciu IP PAN i studentów SWPS. Ponownie zorganizowaliśmy na kampusie Uniwersytetu SWPS w Warszawie Kongres Europejski IACCP w lipcu 2017 r. Więcej na temat IACCP, wszystkich bieżących i planowanych wydarzeń w jej środowisku, można dowiedzieć się z internetu na stronie [www.iaccp.org](http://www.iaccp.org). Członkiem zwyczajnym IACCP może zostać każdy psycholog bądź osoba zainteresowana problematyką międzykulturową, prowadząca w niej badania. Istnieje również kategoria członkostwa studentów, rekomendowanych przez swych nauczycieli akademickich (członków zwyczajnych). Prezydentami IACCP byli tak znani psychologowie, jak Harry Triandis, John Berry, Çiğdem Kâğıtçısıbaşı, Ype Poortinga, Michael Bond, Peter Smith czy Shalom Schwartz. Rycina 0.1 przedstawia trzech prezydentów IACCP z pierwszej dekady XXI w. IACCP jest towarzystwem autentycznie ogólnoświatowym i bardzo dbającym o wewnątrzorganizacyjną równowagę sił między krajami, z których wywodzą się członkowie.



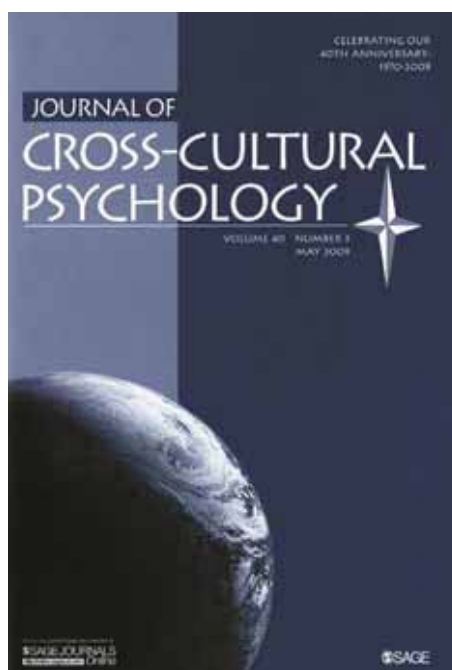
**Rycina 0.1.** Trzej prezydenci IACCP z pierwszej dekady XXI w. – Deborah Best, Shalom Schwartz i Peter Smith

Źródło: CCP Bulletin.

Przewodnim czasopismem psychologów międzykulturowych i oficjalnym organem IACCP jest *Journal of Cross-Cultural Psychology*. JCCP jest periodykiem ukazującym się od 1970 r. W trakcie 50 lat JCCP przeszedł istotną ewolucję: od czasopisma o ograniczonym zasięgu i wpływie do renomowanego dwumiesięcznika, stojącego na bardzo wysokim poziomie naukowym, w którym publikacja jest wizytówką dla autora (JCCP znajduje się na tzw. liście filadelfijskiej najbardziej znaczących czasopism naukowych). Rycina 0.2 przedstawia stronę tytułową IACCP oraz ojca-założyciela Waltera Lonnera.



Źródło: CCP Bulletin.



**Rycina 0.2.** Strona tytułowa *Journal of Cross-Cultural Psychology*

JCCP jest dwumiesięcznikiem wychodzącym od roku 1970; organem publikacji naukowych IACCP. Ojcem, pierwszym redaktorem, który obecnie pełni funkcję Senior Editor, jest Walter J. Lonner (na zdjęciu powyżej)

Innymi godnymi polecenia czasopismami są: *International Journal of Psychology, Culture and Psychology*, *Cross Cultural Research* oraz *International Journal for Intercultural Relations*. Ten ostatni (IJIR) jest w większym stopniu poświęcony problematyce psychologii stosowanej, związanej z trenin- giem kompetencji kulturowych.

Istnieje wiele uznanych podręczników z psy- chologii międzykulturowej, które podają osobno, jako źródła literatury. Na stronie internetowej można dotrzeć do podręcznika *Psychology and Culture on Line*, *Online Readings in Psychology and Culture* <https://scholarworks.gvsu.edu/orpc/>

Wszystkie wcześniej wymienione organizacje i czasopisma są w pełni międzynarodowe i bez odczuwalnej dominacji któregośkolwiek kraju, choć ich językiem oficjalnym jest angielski. Stwarza to pewne problemy kolegom z innych obszarów kulturowo-językowych, zwłaszcza hiszpańskiego i francuskiego. Frankofońskim odpowiednikiem IACCP jest Association de Recherche Interculturelle (ARIC). Do ARIC należą oprócz Francuzów przed- stawiciele frankofonii: Belgia, Quebec, część Szwajcarii, kraje Maghrebu, krajów Afryki Subsaharyjskiej oraz basenu Morza Śródziemnego i kra- jów Ameryki Łacińskiej. ARIC organizuje swe kon- gresy co dwa lata. Profil tego towarzystwa jest inny

niż IACCP: organizacja skupia nie tylko psycholo- gów oraz koncentruje się na bardziej stosowanych – zawodowych aspektach pracy z migrantami do metropolii świata wysoko rozwiniętego.

W Polsce psychologia między/kulturowa jest systematycznie uprawiana na poziomie dydak- tyki i badań w SWPS Uniwersytecie Humanistycz- nospołecznym, na Uniwersytecie Gdańskim oraz na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyń- skiego. Uniwersytet SWPS oferuje specjalizację, na poziomie magisterskim, na którą składa się kilkanaście kursów z zakresu kultury i psycho- logii, zastosowania zawodowe oraz seminaria magisterskie prowadzące do zdobycia kompeten- cji badawczych w psychologii międzykulturowej. Ośrodki akademickie, w których można studio- wać psychologię między/kulturową, rozproszone są na całym świecie. W Europie ważnymi miej- scami są: Tilburg i Groningen w Holandii; Osnab- ruck, Brema, Konstanz, Munster w Niemczech; Genewa w Szwajcarii; Sussex w Wielkiej Brytanii (Brighton). Pełny program magisterski oferowany jest przez uniwersytet w Wellington (Nowa Zelan- dia). Osoby zainteresowane programami magi- sterskimi i doktoranckimi z zakresu psychologii międzykulturowej w innych krajach znajdą je na stronie internetowej IACCP.

## Psychologia społeczna pozornie akulturowa, czyli amerykańska, i jej ewolucja w kierunku uwzględniania innych kultur

Czy dotychczasowa psychologia, a zwłaszcza psy- chologia społeczna, jest w stanie sprostać wyzwa- niom wielokulturowego świata, którego migawka rozpoczyna ten rozdział? Odpowiedź na to pytanie sformułuję w postaci krótkiego „nie”, natomiast w postaci rozwiniętej, z uzasadnieniami, będzie ona dozowana przez czternaście rozdziałów książki.

Psychologia społeczna, która docierała do nas w ostatnich dekadach XX wieku, była w przeważa- jącej mierze produktem amerykańskim przeznaczonym na tamtejszy rynek, z milczącym założeniem, że może być skonsumowana wszędzie na świecie, podobnie jak hamburger z McDonald'sa. Konsumpcją w tym kontekście nazywam trzy rodzaje czynności:

- bezpośrednie „spożywanie” (bez doprawienia, dopasowania receptury itp.) teorii i narzędzi badawczych;

- zastosowania praktyczne, zwłaszcza w postaci oddziaływań szkoleniowych, treningowych, tera- peutycznych;
- tłumaczenie i rozpowszechnianie podręczników amerykańskich na naszym rynku akademickim.

Takie postępowanie według heurystyki: „importuj i używaj” opiera się na absolutystycznym zało- żeniu (por. Berry, 1989; Berry i in., 2002, rozdz. 12), w myśl którego psychologia (podobnie jak fizyka) nie zna miejsca ani czasu i w konsekwencji: coś, co zostało sprawdzone w Ameryce, sprawdzi się również u nas<sup>2</sup>.

Wchodzimy tu w klasyczną problematykę roz- różnienia nauk przyrodniczych i społeczno-huma- nistycznych, które dotyka psychologię bardziej niż inne dyscypliny akademickie. Ta oś podziału niejako

<sup>2</sup> W przeciwieństwie do innych towarów, które wymagają atestów, badań dopuszczających na rynek itp., importowanie psychologii odbywa się bez żadnych tego typu sprawdzianów. Obawiam się, że samo przedstawienie tej sprawy jako proble- mu może być traktowane jako dziwne czy wręcz podejrzane (Zaściankowe myślenie? A może próba podważania wolności naukowej?)

przepełnia nas, stąd i problem tożsamościowy: *gdzie należymy?*, zarysowuje się w psychologii ze szczególną ostrością.

Wybór, jakiego dokonuje na tym rozdrożu psychologia między/kulturowa i autor tej książki, jest klarowny. Należymy do nauk społeczno-humanistycznych, akcentując tak jak i one różnorodność i zmienność ludzkiej psyche w wielorakich kulturowych wcieleniach. Ponieważ istniejące kultury są tak odmienne, a ponadto historycznie zmienne, przeto i psyche ludzi będących ich nosicielami będzie inaczej sprofilowana – ten relatywistyczny punkt widzenia będzie wyraźnie obecny przez wszystkie rozdziały tej książki. Zdaję sobie sprawę, że jest to stanowisko w psychologii polskiej mniejszościowe; przeważa u nas naturalistyczne założenie uniwersalności wszelkich praw psychologicznych w obrębie *Homo sapiens* (a nawet z rozszerzeniem na „inne gatunki zwierząt”).

Wyzwanie, jakie rzuca naturalizmowi psychologia między/kulturowa, powinno być jednak zaczynem twórczej dyskusji, tak aby milczące założenia absolutyzmu poddawać krytycznej analizie i weryfikować przez fakty empiryczne.

Tymczasem, przez dziesiątki lat, wiedza odnośnie do ewidentnych różnic w zakresie rozwoju ekonomicznego i technologicznego, ustroju politycznego, języka, tradycji religijnych, filozoficznych, prawa, edukacji, roli i koncepcji jednostki ludzkiej w społeczności – była pomijana nawet przez psychologów zajmujących się zachowaniami społecznymi ludzi; ich genezą i wyjaśnianiem. W przypadku psychologów amerykańskich stanowiących w dziedzinie społecznej 75% ogółu na świecie ten stan rzeczy był bardziej zrozumiały: osadzali swą naukę w ramach potężnego kraju-kontynentu i nie musieli troszczyć się o prawomocność generalizacji poza nim. Ponadto, zgodnie z naturalistycznym modelem nauki, do niedawna łatwiej było znaleźć odwołania do zachowań społecznych zwierząt, nawet karaluchów (Aronson, Wilson, Akert, 1997/1994, s. 358–359; 2006/2004, s. 248–249) niż ludzi z innych kultur.

Psychologom z innych kontynentów brakło często wyobraźni twórczej: w sposób mechaniczny przynosili wiedzę amerykańską na własny obszar kulturowy (Sinha, 1997; Kim, 2001). A przecież, w obliczu tych ewidentnych różnic kulturowych oczywista wydawać by się też mogła refleksja, iż przejawy i mechanizmy zachowań społecznych muszą być też odmienne. Jakież przesłanki uzasadniać by miały przeświadczenie, iż za różnymi postaciami zachowań agresywnych, prospołecznych czy przyjaznych miałyby kryć się wspólne im mechanizmy? Na jakiej podstawie uzasadnione byłoby przypuszczenie, że wszyscy ludzie na świecie konstruują obraz własnej

osoby w podobny sposób oraz przetwarzają informacje o sobie samym oraz o innych ludziach w ten sam sposób?

Owa powszechna skłonność do mechanicznego generalizowania wyników badań uzyskanych w jednym kraju na całą ludzkość może wynikać zarówno ze świadomie przyjętej epistemologii, jak i z utajonych, niepoddanych głębszej refleksji założeń. Oto one:

**1. Fundamentalizm naturalistyczny.** Jeśli przyjmując, że podstawą zachowań oraz wszelkich transakcji ze środowiskiem jest ośrodkowy układ nerwowy oraz inne systemy biologiczne człowieka, to, przy braku różnic między ludźmi w tych zakresach, psychologia staje się nauką o prawach powszechnych. W tym stopniu, w jakim wyposażenie biologiczne ludzi jest zbieżne z innymi gatunkami zwierząt, zakres uogólnienia tych praw (np. klasycznego i instrumentalnego warunkowania) może ulec dalszemu poszerzeniu. Środowisko zewnętrzne interesujące psychologów ogranicza się do bodźców rozpatrywanych energetycznie bądź hedonistycznie; kultura semiotyczna nie jest przedmiotem zainteresowania.

**2. Pragmatyzm.** Przy względnej izolacji między głównymi centrami cywilizacyjnymi, psychologia euroamerykańska mogła wystarczająco adekwatnie służyć ludziom naszego kręgu i być nauką o naszej psyche. Nie było wystarczającej potrzeby dla zastanawiania się nad tym, jak dalece uprawnione były generalizacje wykraczające poza ten obszar.

**3. Ślepotą kulturową<sup>3</sup>** – *fenomen utajonego poznania*. Wielokrotnie w tym podręczniku będziemy zwracać uwagę na nieuświadomiany charakter założeń i rozwiązań kulturowych, które przyjmowane są przez zwykłych ludzi oraz przez psychologów bezrefleksyjnie jako oczywiste (Bennett, 1993; Berry, 1989; Boski, 2003). Bez takiej dekonstrukcji kulturoznawczej, wskazującej na umowność wszelkich rozwiązań dotyczących świata, w jakim żyjemy i jaki stworzymy, a także na prawomocność (a nie patologizację) innych konstrukcji, trudno jest przyjąć samograniczający zakres twierdzeń psychologii.

**Osoba badana: człowiek bez przynależności.** W języku polskim ludzi, którzy uczestniczą w badaniach psychologicznych, nazywa się **osobami badanymi**<sup>4</sup>. Osobą badaną jest człowiek bez

<sup>3</sup> Termin *ślepotą kulturową* (*culture blindness*) może razić estetycznie oraz być mało poprawny politycznie, jednak dobrze oddaje trudność bądź wręcz niemożność uwolnienia poznawczego z ograniczeń, jakie stwarza każdy system kulturowy swym członkom, którzy weń wrosli.

<sup>4</sup> Angielskie *subject(s)* jest jeszcze bardziej ogólne, bo dotyczyć może dowolnych istot żywych. Coraz częściej używa się innego terminu: *uczestnicy* (*participant(s)*).

przynależności lub właściwości, choć najczęściej jest to student psychologii. Jeśli już, dwie dodatkowe zmienne dookreślają osoby badane; są to wiek i płeć, w uznaniu że prawa psychologiczne mogą się przez nie przełamywać. Mówimy jako badacze: „osoby badane” zamiast „Amerykanie” („Polacy”, „Chińczycy” itd.); piszemy „kobiety”, „mężczyźni” zamiast „Polki”, „Francuzi”; wypowiadamy się o tradycyjnej bądź nietradycyjnej roli kobiety/mężczyzny, tak jakby były one wszędzie i zawsze tożsame.

Dla zorientowanej kulturowo psychologii osoby badane to niewystarczająca charakterystyka uczestników badań; ważne są inne kategoryzacje (etniczno-narodowe), a także charakterystyki kultur, z których pochodzą.

**Podręczniki: kultura zaczyna wypierać karaluchy.** Skoro *Kulturowe ramy zachowań społecznych* mają najwięcej punktów stykowych z psychologią społeczną, warto odnieść się do prototypowych podręczników istniejących dziś na naszym rynku. Szczególnie dobrym przykładem jest tu *Psychologia społeczna: serce i umysł* (1994, 1997/2006) Aronsona, Wilsona i Akerta. Dzieje się tak z kilku względów. Po pierwsze, że jest to czołowy podręcznik amerykański (5 wydań w 10 lat); po drugie, że dzięki dwóm przekładom (1994, 2006) mocno zakorzenił się na polskim rynku; i po trzecie wreszcie, ponieważ w trakcie dziesięciolecia wystąpiła w nim wyraźnie zauważalna ewolucja w kierunku coraz większego uwzględniania problematyki kulturowej.

*Psychologia społeczna* pisana była dla studenta amerykańskiego, a badania w niej relacjonowane mieszczą się w kontekście jego codziennych kulturowych doświadczeń. Polski czytelnik tej książki powinien dodatkowo dysponować drugim podręcznikiem, będącym przewodnikiem po kulturze amerykańskiej, który tłumaczyłby zamieszczane w nim ilustracje, komentarze historyczne, obyczajowe, sportowe itp. O takiej adaptacji nikt zapewne nawet nie pomyślał, przyjęto natomiast założenie, że ta bardzo dobra na gruncie amerykańskim książka dotyczy ludzi w ogóle, a polski czytelnik zrozumie po przestudiowaniu jej uniwersalne mechanizmy zachowań społecznych ludzi w ogóle: Amerykanów, Polaków, Chińczyków i wszystkich pozostałych; dziś, w przeszłości i w przyszłości. Ilustracje rodem z masowej kultury Stanów Zjednoczonych można zaś po prostu pominąć bez uszczerbku na istocie przekazu.

Rozumowanie takie pomija jednak fakt, że jedną z mocnych stron omawianego podręcznika są właśnie liczne wycieczki w otaczające studenta życie, pozwalające „ogólnym” teoriom i konstatacjom empirycznym nabierać sensu na tle wydarzeń zarówno typowych, jak i poruszających opinię

publiczną. Przyjrzyjmy się liście takich przykładów ze współczesnego życia Stanów Zjednoczonych, do jakich autorzy odwołują się tylko w Przedmowie do drugiego polskiego wydania ich dzieła (w nawiasach tematyka teoretyczna, której są ilustracjami):

- wygrana walka Lance’a Armstronga z chorobą nowotworową (w związku ze społeczną psychologią zdrowia);
- oddanie 41 strzałów przez czterech białych policjantów do Amadou Dialla, gdy sięgał po portfel w holu budynku, w którym mieszkał (myślenie automatyczne: nieświadome, mimowolne, niezamierzone i niewymagające aktywności poznawczej);
- wyrok Sądu Federalnego uznający Marthę Stewart, właścicielkę imperium medialnego, winną popełnienia dziewięciu przestępstw zatajania prawdy, oszustw giełdowych itp. (w kontekście problematyki atrybucji);
- katastrofa wahadłowca Challenger w roku 1986 oraz zapisy archiwalne z posiedzeń gabinetu prezydenta Kennedy’ego w trakcie kryzysu kubańskiego w 1962 r. (procesy konformizmu grupowego oraz myślenia grupowego);
- scena z powieści Harper Lee *Zabić drozda* w związku z groźącym linczem czarnoskórego mężczyzny niesłusznie oskarżonego o gwałt (deindywiduacja);
- historia wprowadzająca osnuta wokół epizodu z programu telewizyjnego *Friends* (samowiedza);
- reakcje białych i czarnych obywateli na wyrok w głośnej sprawie O. J. Simpsona (problematyka uprzedzeń) (2006, s. 15–16).

Wszystkie te przykłady zaczerpnięte z bieżących wydarzeń w Stanach Zjednoczonych są bardzo odległe dla polskiego czytelnika. Prowadzi to do niekorzystnych konsekwencji dydaktycznych. Oto, przykładowo, kilkakrotnie byłem świadkiem, jak w trakcie egzaminu magisterskiego kandydat/ka na stopień magistra psychologii zmagal/ła się z pytaniem dotyczącym *myślenia grupowego*. Poprawnie wyjaśniwszy proces i mechanizmy tego zjawiska, magistrant miał trudności przy prośbie o podanie przykładu ilustrującego je. W najlepszym razie można było usłyszeć odwołanie do „jakichś niefortunnych decyzji w biurze byłego prezydenta USA”. Na pytanie: „A może jakiś przykład z naszej, polskiej historii?” – brak jakichkolwiek skojarzeń.

Psychologowie zgodni są co do tego, że wiedza jest głęboko przyswojona wtedy, gdy zostaje zintegrowana z doświadczeniem człowieka; integracja oznacza przyjęcie ramy usensowniającej. Stąd właśnie bierze się taka pasja, z jaką Aronson i in. odwołują się do faktów z życia publicznego, które

– założyć można – są wspólne dla ich amerykańskich czytelników (przynajmniej w ramach jednego wydania książki!). Jednakże dla czytelnika polskiego (chińskiego itd.) to osadzenie kulturowe jest dalekie i nie wywołuje żadnych skojarzeń. W związku z tym głębokie przetworzenie wiedzy staje się wielce utrudnione lub niemożliwe, co redukuje walory książki.

Cóż więc pozostaje, jeśli przyjęte rozwiązanie w postaci literalnego tłumaczenia podręcznika jest tak dalece wadliwe? – „Adaptacja kulturowa” w postaci wypełniania ilustracji właściwymi dla danego języka/kraju przykładami może być trudna dla zachowania harmonijnej całości, a ponadto spowoduje istotne problemy z zakresu prawa autorskiego.

Rysują się inne możliwości: 1) pisanie podręczników „krajowych”, opartych na lokalnych realiach podobnie jak to ma miejsce w przypadku książek amerykańskich (tu godny uwagi jest podręcznik Bogdana Wojciszke, 2011); 2) powstawanie zespołowych prac międzynarodowych oraz 3) ewolucja dotychczasowych podręczników przez rozszerzenie ich perspektywy kulturowej.

Analiza zmian, jakie dokonały się w ciągu ostatnich 10 lat, pokazuje, iż to ostatnie rozwiązanie (3), jest coraz częściej realizowane. Sięgnijmy raz jeszcze do przykładu podręcznika *Psychologia społeczna*. Polski przekład z roku 1997 oparty jest na pierwszym wydaniu amerykańskim z roku 1994. W ciągu zaledwie dziesięciu lat między tą pierwszą publikacją a kolejnymi wydaniem (III – 1999; IV – 2003; V – 2004), z których piąte zostało wznowione jako polskie drugie (Aronson, Wilson, Akert, 2006), zaszły bardzo poważne zmiany w zakresie uwzględniania kulturowych uwarunkowań zachowań społecznych. Co prawda wspomniane wcześniej karaluchy nadal zachowują swe miejsce w eksperymencie wyjaśniającym zjawisko facylitacji społecznej ludzi (czyli podwyższonego poziomu wykonywania zadań łatwych przy obecności innych osobników oraz hamującego wpływu ich obecności przy wykonywaniu zadań trudnych), jednak poziom zmian jest bardziej istotny. Oto, jak komentują je sami autorzy we wstępie do trzeciego wydania:

Aby rozumieć zachowanie w kontekście społecznym, musimy uwzględniać wpływy kultury i płci. Zamiast dodawać osobny rozdział uwzględniający te ważne tematy, przedstawiamy je w każdym rozdziale, tam gdzie okaże się to potrzebne. W wielu więc miejscach zajmujemy się wspólną różnorodnością ludzkości, przedstawiając badania dotyczące odmienności pochodnych względem kultur, ras i rodzajów (1999, XXI–XXII).

Z kolei w przedmowie do piątego wydania amerykańskiego/drugiego polskiego, w paragrafie *Zintegrowane ujęcie zagadnień kultury i płci*, czytelnik przygotowany jest do tego, że w każdym rozdziale podręcznika znajdzie zagadnienia, które przełamują się przez różnorodność kulturową i rodzajową. A zatem, znajdujemy w tym najnowszym podręczniku takie tematy, jak:

- kultura a atrybucje;
- kultura a kanały komunikacji niewerbalnej;
- kultura a ukryte teorie osobowości;
- kultura, kierowanie wrażeniami i stawianie się w lepszym świetle;
- kultura a dysonans społeczny;
- różnice kulturowe w próżniactwie społecznym;
- kultura a miłość;
- różnice kulturowe w zachowaniach prospołecznych;
- agresja a kultura.

Podobne tendencje są łatwo dostrzegalne w profilu publikowanych artykułów w takim prestiżowym periodyku psychologii społecznej jak *Journal of Personality and Social Psychology*. Od połowy lat 90. problematyka różnic kulturowych znalazła tam stałe i wyraziste miejsce, wpływając z kolei na zawartość nowych wydań podręczników.

Wskazane zmiany cieszą psychologa kulturowego utożsamiającego się z dyscypliną, której znaczenie i prestiż gwałtownie rosną. Nie oznacza to jednak, że psychologia społeczna stała się na tyle kulturowo osadzona, iż zbędne już jest wydawanie podręcznika *Kulturowych ram zachowań społecznych*. Lektura ostatniego wydania „Aronsona” (Aronson, Wilson, Akert, 2006) przekonuje, że kulturowe odnośniki odgrywają rolę rozszerzeń („ciekawostek”) wzbogacających dotychczasowy przekaz, a nie oznaczają zmiany perspektywy stawiającej zróżnicowanie kulturowe w centrum zainteresowań; brak im też wspólnej, przejrzystej interpretacji, wymagającej innych kompetencji niż zasoby psychologa społecznego.

## O tej książce i sobie samym oczami autora

Podręcznik mojego autorstwa realizuje dwie funkcje. Po pierwsze, przedstawia próby pomiaru i interpretacji kultur w języku psychologii. Służą temu rozdziały poświęcone wymiarom kulturowym (2–5, 7–9), a więc tytułowemu ramom zachowań społecznych. Po drugie, podejmuje problematykę kulturowych uwarunkowań jednostkowych procesów psychicznych

(własnego ja, tożsamości) oraz dynamiki interakcji międzykulturowej (rozdz. 6, 11–14).

Podręcznik jest pisany z myślą o studentach podejmujących kurs o nazwie odpowiadającej jego tytułowi. Niewykluczone jednak, że *Kulturowe ramy zachowań społecznych* (KRZS) są neologizmem akademickim nieznanym poza kilkoma wydziałami/institutami, w których kurs ten wprowadziłem; w związku z tym należy zasięgnąć potencjalnych odbiorców znacznie rozszerzyć. W tym stanie rzeczy ambicją autora jest dotarcie do nauczycieli akademickich i studentów pracujących na pograniczu psychologii i nauk o kulturze, czyli do wszystkich nauk społeczno-humanistycznych, gdzie podręcznik ten może być zarówno głównym źródłem informacji, jak i pełnić funkcje pomocnicze.

KRZS pisane są z myślą o studentach. Dlatego język, w którym zwracam się do czytelnika, ma być bezpośredni, przyjazny mu. Ilustracje, przykłady i ramki mają pełnić funkcje przybliżające i ułatwiające zrozumienie zjawisk odległych kulturowo od doświadczeń polskiego czytelnika. Pragnę ze wszech miar unikać formy, która czyniłaby z tej książki „cegłę”: równie ciężką co nudną. Zabieganie o czytelnika nie powinno jednak odbyć się kosztem spłykania i upraszczania problematyki. Czy udało mi się wybrać tę drogę środka, przekonam się wkrótce. Proszę przeto tych, którzy wzięli ten podręcznik do ręki, o podzielenie się z autorem swoimi uwagami. Pomogą mi one udoskonalać go w przyszłości.

Oprócz tego, że książka odgrywa rolę podręcznika, jest ona również pierwszym w literaturze polskiej pogłębionym przedstawieniem psychologii międzykulturowej. Może więc stać się lekturą nie tylko tych, którzy muszą ją przestudiować do egzaminu, lecz wzbudzić zainteresowanie tych, którzy czytają dla przyjemności. I jeszcze jedna charakterystyka ogólna KRZS. Nie jest to tylko podręcznik zdający sprawę z tego, czym jest dzisiejsza psychologia międzykulturowa, lecz także wyraźna propozycja autorska, jak tę psychologię uprawiać.

**Okres powstawania książki: 3 – 10 – 30 lat i więcej.** Trudno czasami określić, w jak długim okresie powstawała dana książka. Jeśli wziąć pod uwagę ostateczny okres pisania tego, co znajduje się między okładkami, oznacza to w moim przypadku okres trzech ostatnich lat. W semestrze jesienno-zimowym 2004/2005 przebywałem na urlopie sabbatycznym na Université de Nancy-2 (Francja, Lotaryngia) i tam powstały pierwsze rozdziały i zręby całości. Jestem wdzięczny Uniwersytetowi w Nancy, a szczególnie moim kolegom Aleksandrowi Kurcowi oraz Michelowi Musiołowi za stworzenie sprzyjających warunków do pracy na ich uczelni. Rzecz raz rozpoczęta i potwierdzona umową z Wydawnictwem

Naukowym PWN zmierzała systematycznie ku końcowi, rozrastając się jednak znacznie w stosunku do pierwotnych zamierzeń.

W szerszej i bardziej realistycznej perspektywie, książka w obecnej postaci powstała w wyniku 10-letnich wykładów prowadzonych w latach 1998–2008 na kierunku Psychologii Stosunków Międzykulturowych SWPS, a także na Uniwersytecie Gdańskim i we Wrocławiu, na wydziale zamiejscowym SWPS. Biorąc pod uwagę wznowienie książki w 2022 roku, okres powstawania i używania KRZS należy rozciągnąć na ponad 20 lat. W trakcie tego okresu miał miejsce proces akumulacji informacji i doświadczeń dydaktycznych. Bez setek studentów, którzy słuchali wykładu i czytali go z folii, a następnie z prezentacji w PowerPoint, książka ta nigdy nie powstałaby. Jestem Wam wdzięczny za wspólnie spędzone godziny. Miło mi będzie, jeśli absolwenci „międzykulturówki” zechcą do niej zajrzeć nie z obowiązku egzaminacyjnego, lecz jako do pamiętki akademickiej z okresu studenckiego oraz tekstu pomagającego w Waszej dzisiejszej pracy zawodowej.

Spośród wszystkich studentów najbardziej jestem wdzięczny moim wspaniałym magistrantom. W liczbie ponad 200 realizowałyście bardzo interesujące projekty badawcze na wszystkich dosłownie kontynentach: od Indonezji i Japonii, przez Chiny, Wietnam, Indie, całą Europę, po Amerykę Północną, Meksyk i Ekwador. Wyniki tych prac okazały się na tyle interesujące i dojrzałe, że istotnie wzbogaciły zawartość tej książki; znajdziecie w niej swe nazwiska, jesteście jej współautorkami.

Wreszcie, najdłuższy i najbardziej realistyczny okres powstawania tej pracy to połowa mego życia, kiedy jestem psychologiem międzykulturowym. Na przestrzeni tych lat zapisywałem osobiste doświadczenia odmienności kulturowych na różnych kontynentach. Są one rozsiane w licznych „ramkach”, w jakie obfituje każdy z 14 rozdziałów. W okresie tym, ucząc studentów w Nigerii, Kanadzie, Stanach Zjednoczonych i w wielu krajach UE, uczyłem się jednocześnie jako psycholog międzykulturowy, często mimowolnie uczestnicząc w nieprzewidzianych sytuacjach, zwanych incydentami krytycznymi. Skupiają one jak soczewka istotę różnic międzykulturowych.

**Kim są obecni i przyszli psychologowie międzykulturowi?** W swojej książce poświęconej biografiom ludzi, którzy zaznaczyli się w badaniach na przecięciu kultury i psyche, Michael Bond (1997, 2002) zaznacza, że są to bądź osoby wywodzące się ze środowiska wielokulturowego, bądź też życie uczyniło ich Odyseuszami (tak określa sam siebie Harry Triandis, Grek z pochodzenia, Amerykanin z wyboru; Triandis, 2002, 2015).



Ramka 0.2.

### Autor o sobie samym, czyli jak i dlaczego zostałem psychologiem między/kulturowym

Dla osób, które zdecydowały się zakupić tę książkę lub wziąć ją do ręki w związku ze studiowaniem psychologii między/kulturowej, interesujące może być poznanie autora, który kryje się za stronami i rozdziałami tej pracy. Taka autoprezentacja nie jest zbyt często spotykaną praktyką, ale w przypadku rzadkiej dziedziny psychologii, którą reprezentuję, uzasadniona jest niebanalnym pytaniem:

*Co powoduje, że człowiek wybiera takie niecodzienne podejście do refleksji teoretycznej i studiowania innych ludzi?* (patrz Bond, 1997, 2002). W kolejnych rozdziałach będę przedstawiał innych psychologów pracujących na pograniczu kultury i psychologii; a zacznę od siebie.

Jedno z podstawowych założeń socjologii i psychologii nauki głosi, że określona tematyka badawcza oraz ludzie ją realizujący są produktem sytuacji społecznych stwarzających potrzebę dla takiej działalności. W przypadku psychologów międzykulturowych owym źródłem są przede wszystkim własne doświadczenia wpisane w życiorys: pochodzenie z tzw. rodziny mieszanej etnicznie czy religijnie; migracja; dzieciństwo i młodość spędzone w sąsiedztwie wieloetnicznym. Swoistą sublimacją trudności emocjonalnych przeżywanych w takich warunkach i stawianych sobie pytań staje się późniejsza twórczość.

W moim przypadku podstawową rolę odegrał długi, 14-letni okres (1977–1990) spędzony poza Polską: pierwsze siedem lat w Nigerii w Afryce Zachodniej oraz drugi równie długi etap w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych. W Nigerii pracowałem na Uniwersytecie w Jos, będąc młodym wykładowcą. Uczyłem studentów psychologii takiej, jaką poznałem w Polsce oraz jaką pospiesznie przyswajałem na miejscu z podręczników amerykańskich. Wokół toczyło się życie, które nie przystawało ani do egzystencji autorów tej akademickiej psychologii, ani do „osób badanych”, uczestników eksperymentów, na podstawie których ci pierwsi tworzyli bądź sprawdzali swe teorie. Trudno było więc pozostać ślepy i głuchy na te rozbieżności. Prędzej czy później następuje uświadomienie, że psycholog afrykański musi orientować się w materii stosunków między grupami etnicznymi oraz rozumieć relacje w rodzinach poligamicznych, a więc zjawiska, które dla kolegów z Ameryki lub Europy pozostają antropologiczną egzotyką.

W Ameryce Północnej pracowałem na kilku uczelniach, ale byłem też emigrantem (*landed immigrant*), jak miliony Polaków i przedstawicieli

innych nacji; moje życie miało więc niewiele wspólnego z pobytami w Ameryce wielu kolegów, którzy od dziesięcioleci przyjeżdżają do tej mekki psychologów na dłuższe staże bądź krótsze konferencje. Poznałem życie emigrantów nie tylko jako badacz, lecz i doświadczyłem go na sobie samym jako jednostka i członek społeczności. Moje życie osobiste i rodzinne zostało wówczas na zawsze naznaczone przez trudną dwukulturową kondycję.

Przytoczone doświadczenia dotyczą jednak życia dorosłego. Patrząc na 20-latków wybierających studia z psychologii międzykulturowej, w ich życiorysach często odnajduję pobyty z rodzicami „na placówkach” zagranicznych lub inne trwale zapisane doświadczenia dwu- lub wielokulturowości z lat dzieciństwa. Skłonny jestem więc sądzić, że okres krytyczny dla rozwoju późniejszych zainteresowań i pasji tą dziedziną psychologii zaczyna się wcześniej niż studia.

W moim życiu brak jest wczesnych, dziecięcych wyjazdów zagranicznych (na te z wyboru nie było możliwości, a te z przymusu mnie ominęły); nie pamiętam, by dla kogokolwiek w rodzinie pierwszym językiem był inny niż polski, a wszyscy znani mi bądź nieznani krewni (oprócz mitycznej praprababki Francuzki) są nierozzerwalnie od wieków związani z terenem dzisiejszego województwa mazowieckiego. Czyli hipoteza formatywnego wpływu kulturowej heterogeniczności zupełnie się nie sprawdza. A jednak...

Moje dzieciństwo przebiegało na skrzyżowaniu dwóch bardzo odmiennych i dramatycznie skonfliktowanych kultur, powodując trudności – jestem to dziś w stanie stwierdzić z przekonaniem – nie mniejsze, niż gdybym spędził je w innym kraju. W domu rodzinnym i w jego bezpośrednim społecznym zapleczu obowiązywała kultura epoki minionej, która dla mnie nigdy nie istniała realnie. Była to przeszłość „przedwojenna”: II Rzeczypospolitej oraz czasów wcześniejszych, kiedy to rodzina należała do warstw uprzywilejowanych materialnie i statusowo. Rodzina została w trakcie wojny i zaraz po niej pozbawiona wszystkiego, na czym opierał się jej byt, tożsamość i poczucie wartości. Od zawsze wiedziałem, że winnym tego stanu rzeczy był komunizm, ustrój polityczny PRL, na który przypadło moje dzieciństwo. W domu przeżywano głębokie poczucie krzywdy, upokorzenia i kategorycznie odrzucano komunizm, jako ustrój niemoralny oraz przestępczy.

Spotykałem w dzieciństwie ludzi należących świata, który skończył się raptem 10 lat wcześniej a wydawał mi się epoką dawno minioną.

Przeszłość dawnych dobrych czasów odżywała w trakcie wakacji spędzanych we dworku (nad Liwcem). Przed oczami przesuwali się przedwojenni ministrowie, ubrani w płócienne trzyczęściowe garnitury, z dewizkami w kamizelkach, w getrach na nogach, opierający się w trakcie przechadzek po parku na laskach inkrustowanych kością słoniową; grali oni w wista lub w brydża i rozmawiali o sprawach, z których nic nie rozumiałem: *jak walczyć z komunizmem*. Obok, na tej mazowieckiej wsi pozbawionej elektryczności i z powszechnie panującym analfabetyzmem oraz zabobonem spotykałem zupełnie innych ludzi. Stare kobiety, w których opowiadaniach pojawiały się nader realistycznie straszące duchy i diabły. Rówieśników, z którymi grałem w piłkę, choć nie należało, gdyż były to – mówiąc językiem Gombrowicza i członków mojej rodziny – dzieci parobków. Były to dopełniające się części odchodzącej w przeszłość epoki.

Główny nurt życia kraju w latach 50. i 60. ujęty był w kleszcze komunizmu. Moje najwcześniejsze i przerażające zapisy pamięciowe dotyczą: wielkiego obrazu Stalina w kolorach czerwieni i czerni, jaki pokrywał po śmierci Umiłowanego Wodza ścianę jednej z sąsiednich kamienic w Łodzi; strzałów oddanych w naszym kierunku przez KBW, gdy jechaliśmy samochodem z demobilu na majówkę w podłódzki las, bez koniecznej – jak się okazało – przepustki; ponawiających się gróźb aresztowania ojca. Na co dzień życie nasze toczyło się w kamienicy, której oficyna i parter zamieszkiwane były przez mieszaninę rodzin alkoholycznych i przestępczych a front, zwłaszcza na pierwszym piętrze, przez tych „lepszych”. Świat podwórka i rynsztoka, jaki wypływał bulgocząc z naszej nieskanalizowanej kamienicy, będąc doskonałym strumykiem do puszczenia łódek z papieru, był tyleż atrakcyjny, co dla mnie zamknięty. Mogli się w nim bawić tylko chuligani i bikiniarze, a nie chłopiec z dobrego domu. W mieszkaniu rodzinnym w tejże łódzkiej kamienicy, jakże odbiegającej od „przedwojennego splendoru”, patrzyli na mnie z portretów antenaci, jedyna „żywa” pamiątka po tym, co odeszło. We wtorki rozmowa przy stole toczyła się po francusku, dla przywrócenia klimatu przedwojennego salonu z Al. Jerozolimskich i utrwalenia dziedzictwa wywodzącego się od mej praprababki Francuzki, jedynej niepolskiej postaci w rodzinnej genealogii.

W tym też języku dziadkowie czytali powieści, i choć szkoły kończyli w gimnazjach carskich, z demonstracyjną niechęcią reagowali na moje prośby: „Pomóżcie mi z tym rosyjskim”.

Pamiętam ojca nasłuchującego codziennie poprzez trzaski i zagłuszanie Radia Wolna Europa, argumentującego z wypiekami, że jedyna nadzieja w Janie Nowaku-Jeziorańskim i Stefanie kardynale Wyszyńskim, a nie w Gomułce, który właśnie powrócił do władzy i budził nadzieje wielu.

W tym czasie uczyłem się już w szkole, że Polską przedwojenną zawiadywali obszarnicy i burżuje – wyzyskiwacze ludu pracującego miast i wsi; że był to kraj rządzony przez sanacyjną klikę Piłsudskiego, zdrajcę klasy robotniczej i wroga Związku Radzieckiego. Odcinałem się więc od mojego dziadka obszarnika (w rzeczywistości ziemianina-farmera sprawnie zawiadującego 300-hektarowym gospodarstwem), doprowadzając ojca do wybuchów niekontrolowanej pasji. Komunistyczna szkoła i postziemiańska (szlachcka) rodzina były to dwie rzeczywistości jawnie wrogie, antagonistycznie odsadzające się od czci i wiary. Czyż można wyobrazić sobie większy dyskomfort psychiczny dla dziecka i dojrzewającego chłopaka? Jak wybrnąć z tej sytuacji bez wyjścia? Nie trzeba wyjeżdżać gdzieś daleko za granicę, by doświadczyć konfliktu kulturowego o podobnym nasileniu.

Moje rozwiązanie było nieświadomym (początkowo) powielaniem drogi Gombrowicza: groteska, pastisz, ostra satyra na wszystko, co otacza dokoła: *Ludzie po obu stronach świata, w którym żyję, są śmieszni, robią miny i wypowiadają konwencjonalne, koturnowe kwestie, są aktorami komediowymi na scenie, choć towarzyszy im niezłomne przeświadczenie, że żyją autentycznie i bardzo poważnie*.

W męskim I Liceum im. M. Kopernika (jednym z najlepszych w kraju) zamykaliśmy w trakcie „dużej przerwy” drzwi naszej klasy, a moi koledzy skandowali: *Wiesław, Wiesław*. – Stawałem więc za podium, a uspokoiwszy entuzjazm tłumu wykrzywałem twarz i nastrojałem głos, który, zdaje się, dobrze imitował przywódcę partii i narodu: *Towarzysze i obywatele, ludu pracujący robotniczy Łodzi... Imperialiści, odwetowcy zachodnio-niemieccy i rewanżyści wszelkiej maści, podsycani przez reakcyjne elementy sanacyjnej emigracji dążą do rewizji naszych odwiecznych piastowskich granic na Odrze i Nysie Łużyckiej, nikczemnie podżegając miłujące pokój kraje wspólnoty socjalistycznej do wybuchu wojny nuklearnej...*

W trakcie lekcji, na tylnych ławkach, dawało się słyszeć: *Przebiłbyś pikiem i leżą bez jednej... – Boski, dajcie już spokój chłopcy, bo odbiorę wam karty* – wypominała gołębiego serca nauczycielka języka polskiego. To była powtórka z Żeromskiego i Gombrowicza.

W domu, podczas prywatki strzelaliśmy z wiatrówki do portretów antenatów...

Ot, trudne dzieciństwo na styku dwóch kultur i agresywna zabawa jako kontestacja ich obu. Ale na szczęście, na dłuższą metę dało mi to także impuls poznawczy, relatywizujący. Kultury są konwencjami, gramami, które ludzie prowadzą, chcąc

nadać swemu życiu powagę i sens. Pasja badawcza odkrywania obu stron tego dylematu – automatyzowanych skryptów oraz deklarowanych wartości jest istotą psychologii międzykulturowej. Zanim jednak doszedłem do tego poziomu refleksji, trzeba było wiele się uczyć. Miałem szczęście spotkać wybitnych nauczycieli. Początkowo byli to socjologowie kultury: Antonina Kłoskowska i Zygmunt Bauman. Potem moim mistrzem akademickim został Janusz Reykowski; a resztę dopisało samo życie, przede wszystkim w Afryce (Nigeria) i w obu krajach Ameryki Północnej.

Śledząc początek drogi życiowej moich magistrantek, skłonny jestem dodać coś, co można nazwać *potrzebą eksploratorską*. Dziś nie można już być „odkrywcą” nieznanymi lądami i zamieszkujących je „egzotycznych” ludów. Świat jest wciąż jednak pełen różnych przepisów na życie, które można poznać, będąc wrażliwym kulturowo podróżnikiem. Są ludzie, dla których ten typ poznania przez doświadczenie osobiste (nieraz bliskie ekstremalnemu) jest gratyfikujący. Mam wrażenie, że sam się do nich zaliczam: wielokrotnie w latach, gdy siły fizyczne człowieka wydają mu się nieograniczone, w dążeniu do poznania ekscytującej nowości kulturowej ocierałem się o możliwość utraty życia. Osobom, które chciałyby w tym miejscu dowiedzieć się nieco więcej o autorze, który kryje się za swym tekstem, polecam ramkę 0.2 a także publikację popularno-podróżniczą (Boski, 2015).

**Podziękowania i dedykacje.** Do powstania tak obszernej książki przyczyniło się wiele instytucji i osób, którym pragnę w tym miejscu podziękować.

Rozpocznę od ekipy Wydawnictwa Naukowego PWN. Szczególne podziękowania chciałbym złożyć Pani Dyrektor Pionu Publikacji Akademickich i Naukowych Annie Szemberg oraz Pani Redaktor Naczelnej Redakcji Nauk Społecznych Joannie Marek-Banach za podjęcie decyzji o wydaniu mojej książki, za pieczę sprawowaną nad całym projektem, troskę, dbałość i nieustanne dążenie do perfekcyjnego przygotowania mojej pracy do druku. Matką II wydania jest pani redaktor Aleksandra Małek, z którą intensywnie współpracowaliśmy przez ostatnie dwa lata. Dziękuję także wszystkim innym osobom z Wydawnictwa zaangażowanym w prace nad moją książką.

Z inicjatywy WN PWN recenzentami wydawniczymi I wydania książki byli znakomici psychologowie, Profesorowie Bogdan Wojciszke i Adam Frączek. To ich krytyczne uwagi spowodowały, że wpro-

wadziłem wiele zmian i mam nadzieję, iż wersja ostateczna KRZS jest znacznie doskonalsza niż pierwotny rękopis. Dziękuję PSPS za rekomendację Stowarzyszenia dla tej książki.

Wspominałem już o studentach, z powodu których i dla których KRZS powstawały w obu wydaniach: od początkowych folii, przez prezentacje PowerPoint i ich ksero, po „złamane” rozdziały, bliskie tym, które znajdzie czytelnik na kolejnych stronach. Mam nadzieję, iż między wersją początkową a ostateczną dokonał się ogromny postęp i zachęcam studentów, którzy zapoznawali się z pierwocinami tej pracy jeszcze w XX wieku, a dziś są dojrzałymi psychologami, do lektury łączącej elementy nostalgii i zapotrzebowania na solidną wiedzę.

Bardzo pomogła mi także moja macierzysta Uczelnia. Dzięki Uniwersytetowi SWPS w osobach rektora profesora Andrzeja Eliasza a potem profesora Romana Cieślaka, otrzymałem dofinansowanie zarówno w 2009 jak i w 2021 roku. Pragnę również podziękować Wydawnictwu Uniwersytetu SWPS (dawna *Academica*) w osobie Pana Redaktora Andrzeja Łabędzkiego za pomoc zwłaszcza przy pierwszej edycji książki.

Przez wszystkie lata pisania książki towarzyszyła mi pomoc, zainteresowanie i zrozumienie rodziny: najbliższej i dalszej. Osoby, które dzieli ponad 90 lat różnicy, wiedziały, że „tata”, „mąż”, „brat”, „stryjek”, „siostrzeniec”, „zięć” pisze książkę. Wszyscy mi kibicowali i dopytywali: „Kiedy skończysz?” W tym pytaniu zawierały się dwa pragnienia: abym miał dla nich więcej czasu i aby moje dzieło odniosło sukces. Wszystkim Wam, moi Kochani, dziękuję, w szczególności zaś dedykuję *Kulturowe ramy zachowań społecznych*:

- Synom: Julkowi, Jankowi i Mironowi, zanurzonym od urodzenia, a więc bez swej woli, w świecie międzykulturowym; aby stał się ich światem z wyboru;

- Mejej żonie Małgosi, z którą świat ten staramy się wspólnie zrozumieć i wprowadzać weń naszą córkę Hanię (dziś studentkę psychologii na Uniwersytecie SWPS) i syna Witka, przy nieustannej odciążającej pomocy jej Dziadków;
- Bratu Tomkowi, profesorowi geologii, którego portugalska rodzina w Brukseli jest ilustracją wielokulturowego *Yes we can*, a moi bratankowie – Ines,

Alexander i Anna-Matylda – to młodzi światowcy, mówiący biegle w siedmiu językach;

- Pamięci moich Rodziców, Juliusza i Krystyny Boskich, którzy być może patrzą dziś na ten świat z „okna domu Ojca”.

Warszawa, marzec 2009–listopad 2021